Nr. 9. Kraków, dnia 1. września 1910 r. Rok V.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni

Ustawa, a jej wykonanie.

Ustawy są przeważnie dla wygody i ochrony możnych tego świata, a dla ucisku maluczkich i wydziedziczonych. Każdym paragrafem może władza kręcić w tę lub ową stronę, jeden paragraf zbijać drugim, wreszcie decydować „przekonaniem“, byle tylko biedakowi nie dać tych praw, które się mu należą. Pod tym względem cynizm władzy niejednokrotnie urąga wszelkim poczuciom nie tylko prawa, lecz zwykłej przyzwoitości.

Doświadczają tego na swojej skórze także słudzy państwowi. Ich prawa, oparte na ustawie, sankcyonowanej podpisem Najmiłościwszego Monarchy, władza przełożona niejednokrotnie depta, uważa za niebyłe, tem samem wywołuje w tych sferach rozgoryczenie, podkopuje u nich własną powagę i znaczenie.

Oto dowody!

Dwa lata dobiega, gdy weszła w życie ustawa państwowa, regulująca pobory i stanowisko sług państwowych w tym kierunku, iż pewien procent tych funkcyonaryuszy miał otrzymać charakter podurzędników z nieznacznie podwyższonymi poborami.

I oto, wbrew ustawie, wbrew rozporządzeniom wykonawczym całego ministerstwa, r a n g i p o d u r z ę d n i k a n i e o t r z y m a ł d o t ą d, przynajmniej w Galicyi, a n i j e d e n s ł u g a w ł a d z s k a r b o w y c h, a n i j e d e n s ł u g a s z k o ł y ś r e d n i e j!

Czy to nie jest rozbój ustawowy? Dlaczego krajowa Dyrekcya skarbu, względnie Rada szkolna krajowa, nie postąpiła w ten sposób ze swoimi urzędnikami, dlaczego im nie ukróciła o parę lat uchwalonych podwyżek płacy, tylko ten drakoński środek, deptający wszelkie poczucie sprawiedliwości, zastosowała do sług swego resortu?

Źle się zaprawdę dzieje w naszem państwie, skoro ci, którzy są powołani do strzeżenia ustaw, sami te ustawy poniewierają i gwałcą.

I takiego wyzysku dopuszczają się nie urzędnicy, obcy nam językiem, narodowością, religią, lecz swoi, polacy, w krajowej Dyrekcyi Skarbu, w Radzie szkolnej krajowej, a w najwyższej instancyi nawet wszechpolak, minister skarbu, Dr. Biliński!

Za ich działalność, za krzywdzenie przez nich najbiedniejszych funkcyonaryuszów państwa rumienić się potrzeba. Po prostu nie można zrozumieć pobudek takiego postępowania! Wszak panowie ci nie dadzą prawnie należących się podwyżek sługom państwowym ze swojej kieszeni, ani przez wydzieranie im należnej krwawicy nie uratują skarbu państwa, który takich brudnych oszczędności nie potrzebuje! Ładnie dbają ci panowie już nie o własną, lecz o państwa reputacyę!

Dlatego ten srom urzędowy w każdym numerze aż do skutku będziemy im przypominali, a w czasie sesyi parlamentarnej zgotujemy im skandaliczną interpelacyę, aby się w nich obudziło poczucie obowiązku.

Tej też poprawy oczekujemy, zanim będzie za późno.

Przeciążenie woźnych c. k. urzędów podatkowych.

W żadnym urzędzie państwowym nie są c. k. woźni tak pracą przeciążeni, jak przy urzędach podatkowych. Przy władzach tych wyzyskuje się siły woźnego w sposób niemożliwy, wymaga się od niego pracy za trzech ludzi, a w dodatku często gęsto traktuje się go w sposób ordynarny. Stosunki te wywołały ogromne rozdrażnienie wśród woźnych c. k. urzędów podatkowych w całej monarchii i zanosi się wskutek tego na zbiorową akcyę obronną przeciw niemożliwym do zniesienia udręczeniom.

Aby tę akcyę ułatwić, podajemy autentyczny wykaz czynności, które przy urzędzie podatkowym na prowincyi jeden c. k. woźny sam musi wykonać, oraz przysmaki, jakimi uprzyjemnia mu się tę ciężką pracę. Oto, co nam pisze jeden z naszych kolegów.

„Do obowiązków moich należy:

1) Zamiatanie i utrzymanie w największym porządku 6 kancelaryi, z korytarzami i wychodkiem.

2) Osobiste obsługiwanie w kancelaryach 6. urzędników, niekiedy więcej i kilku oficyantów.

3) Chodzenie codziennie po klucze do mieszkania prywatnego p. poborcy do otwarcia urzędu celem zrobienia w nim porządku, na co trzeba poświęcić najmniej pół godziny czasu.

4) Palenie w 6 piecach, noszenie drzewa, węgli, piasku do spluwaczek i użytku kancelaryjnego, przynoszenie kilka razy na dzień świeżej wody do kancelaryj;

5) Czyszczenie kilkunastu lamp, nalewanie do nich nafty, świecenie tychże i gaszenie.

6) Codzienne kilkakrotne chodzenie na pocztę, noszenie pakietów na pocztę i z poczty, pakowanie pakietów i rozpakowywanie, noszenie na pocztę pieniędzy na przekazy i czeki i przynoszenie pieniędzy z poczty również na przekazy i czeki, co zabiera dużo czasu i wymaga wielkiej przytomności umysłu, aby nie było pomyłek.

7) Prowadzenie całego ekspedytu, t. j. po przyniesieniu z poczty całych stosów przesyłek najrozmaitszego kalibru, ich sortowanie, zaciąganie do dziennika przychodu, przedkładanie ich do prezentowania — ponadto samoistne ekspedyowanie aktów dziennika głównego, egzekucyjnego — robienie kopert, ich lepienie, adresowanie i zaciąganie do dziennika pocztowego.

8) Ekspedyowanie wezwań płatniczych należytości prawnych do pozycyi B. i stemplowych do pozycyi A, wpisywanie na aktach tak prawnych jak stemplowych daty ekspedycyi, wystawianie do nich recepisów, gdzie jest poczta w miejscu, także recepisów zwrotnych, pisanie pozycyi wezwania płatniczego na czeku pocztowym i dołączanie tegoż do wezwania płatniczego, aby strona, gdy chce płacić należytość, mogła ją uiścić w pierwszym lepszym urzędzie pocztowej kasy oszczędności.

9) Prowadzenie zapisku na ekspedycyi wezwań płatniczych do poz. B i wezwań płatniczych do poz. A, po zwróceniu doręczenia wykreślanie w zapisku i wypisywanie w książce pocztowej, że recepis do pozycyi tej a tej jest już zwrócony, sortowanie tych recepisów i wypisywanie z nich dat w książce likwidacyjnej, aby według tego można wiedzieć, czy stronie należy liczyć egzekutne, gdy przyjdzie płacić podatki.

10) W miesiącu, ostatniego lub pierwszego, gdy strony popłacą należytości na wezwania płatnicze do poz. B, asystent, prowadzący dział należytościowy, daje mi rejestr F, t. j. dziennik likwidacyjny, z którego wybieram recepisy doręczeń według zgody liczby, zeszywam je i wkładam jako załączniki do tego dziennika, te recepisy odchodzą do departamentu rachunkowego kraj. Dyrekcyi skarbu, a akta stemplowe, które strony należytość popłaciły, też wyjmuję według dziennika likwidacyjnego i odsyłam do Dyrekcyi okręgu skarbowego.

11) Prowadzę zapisek na druki t. j. wydaję druki panom referentom i zapisuję to w wykazie, druki te zeszywam nićmi w księgi i gotowe im dostarczam, ponadto corocznie w maju sam jeden sprawdzam stan zapasu druków, zapisuję go w preliminarzu. Gdy druki nadchodzą z ekonomatu, przywożę z poczty, lub kolei, sam rozpakowywuję, liczę, zapisuję i składam do szafy, a gdy się w niej nie zmieszczą, także gdzieindziej.

12) Prowadzę cztery gatunki registratury aktów prawnych, stemplowych, dziennika głównego, egzekucyjnego, jako też donoszę je na żądanie referentów, częstokroć w opryskliwy sposób do mnie stawiane.

13) Ekspedyuję wezwania do przesłuchania stron;

14) Doręczam stronom w miejscu, osobiście, w ich mieszkaniach, różne pisma j. t.: wezwania płatnicze, prawne, stemplowe, rezolucye, uwiadomienia o zapłaceniu i t. d.

15) Zeszywam różne zapiski rejestrów, zestawień wykazów egzekucyjnych, liniuję te zeszyty, kraję kwity kasowe i wybijam stampilie;

16) Wynoszę na strych z dawnych lat stare tabele, rejestra, zestawienia, zapiski, protokoły, wszelkiego rodzaju akty, które się w urzędzie podatkowym znajdują i muszę dobrze pamiętać, gdzie leżą, abym ich na każde żądanie referentów mógł dostarczyć z powrotem, przyczem nałykam się każdym razem tyle kurzu, iż z tego kilka dni, a nawet parę tygodni dotkliwie bolą mię piersi i gardło, nie mówiąc już o gwałtownem forsowaniu nóg przy wychodzeniu na strych po karkołomnych schodach.

Każdy przyzna, iż pracuję sam jeden za kilku sług państwowych, że więc w ten sposób Wysoki Rząd siły moje w nieludzki sposób wyzyskuje i przedwcześnie wpędza mnie do grobu!

A teraz, jakie dodatkowe przyjemności są na osłodę tej ciężkiej pracy!

Urzędy podatkowe mieszczą się często w żydowskich domach czynszowych, urągających wszelkiej higienie, brudnych, pełnych przeciągów, wilgoci, których w zimie trudno się dopalić, bo i w lecie są wilgotno-chłodne, gdyby jakie kazamaty na Sybirze, lub lodownie. W takim to urzędzie i ja targam moje siły.

Przełożeni, często pożal się Bogu! Zdradzają, że nie mają szkół skończonych, tylko są rozparzeni w naukach i wychowaniu. Przez „ty“ już na nas wołać nie mogą, bo im nie wolno, więc wołają przez „pan“, ale tonem wyglądającym na szyderstwo. Nie powiedzą nigdy „proszę mi to, a to zrobić, lub to, a to podać“, lecz wrzeszczą po kapralsku „podać to, zrobić to lub owo!“ I nieraz gołowąsy praktykancina, napędzony student z gimnazyum, ośmiela się tak wydziwiać nad posiwiałym c. k. sługą, który czasem ma dzieci, na wyższem niż pan praktykant stanowisku!

Takiem postępowaniem niejeden weteran-sługa do rozpaczy jest doprowadzony. Nawet nie może być inaczej. Siedzi n. p. przy pracy kancelaryjnej, wytęża zmysły, aby wykazy były należycie wypełnione, a tu zlatują się naraz panowie referenci, każdy żąda czego innego i to zaraz, zaraz! Od tylu rozkazów w głowie się mąci, człowiek popada w zdenerwowanie, nie może im podołać i zostaje na ostatek u tych nierozumnych panów zniżony do roli głupca, niedołęgi i błazna.

Nie pozostaje zmaltretowanemu nic innego, jak przenieść się do innego urzędu na własne koszta, a tam znowu ta sama historya, bo wszystkie urzędy podatkowe są kubek w kubek do siebie podobne, wszędzie ten sam wyzysk pracy woźnego, mniej więcej tacy sami urzędnicy.

Dlatego władza przełożona już raz powinna wglądnąć w te stosunki, personal służbowy przy urzędach podatkowych potroić, niech jeden pisze w kancelaryi, drugi zajmuje się sprzątaniem biur i obsługiwaniem referentów, a trzeci chodzi z kawałkami po mieście i pomaga tamtym.

I dlaczego ta władza dotąd tak wyzyskiwanym woźnym c. k. urzędów podatkowych nie nadała nawet marnej rangi podurzędników, choć za urzędników pracują? O ile wiem, tej mizernej rangi nie otrzymał dotąd ani jeden woźny podatkowy! Czy jest sprawiedliwe takie postępowanie?

Także władza przełożona powinna starszych woźnych z urzędów podatkowych przenosić do innych władz skarbowych, w których lżejsza służba, n. p. przy dyrekcyach skarbowych, aby przynajmniej na stare lata zostali wyrwani z tak ciężkiego jarzma.

Należy wreszcie stosunki te opisać i przedstawić posłom parlamentarnym, a przedewszystkiem tym, którzy się zajmują ułożeniem nowej pragmatyki, aby w niej zapobiegli takim haniebnym stosunkom sług państwowych przy urzędach podatkowych.

Upraszam imieniem moich równie cierpiących kolegów nasze Stowarzyszenie, aby tej sprawy nie spuściło z oka i wzięło nas w skuteczną obronę.“

Podpis znany Redakcyi.

Od Redakcyi „Głosu Służby państwowej“. Powyżej przytoczony list, pisany przez inteligentnego

woźnego przy c. k. urzędzie podatkowym, maluje straszną dolę tych funkcyonaryuszów w tak wierny, prawdziwy i wyczerpujący sposób, że z naszej strony nie potrzebujemy do niego nic dodawać, jak tylko wyrazy najgłębszego oburzenia, że w państwie konstytucyjnem, biorącem w obronę każdego robotnika przed wyzyskiem w pracy, ustanawiającem ośmio, lub dziewięciogodzinny czas pracy dla murarzy, cieśli i t. p., taki wyzysk funkcyonaryuszów państwowych przez państwo jest wogóle możliwy!... Jednemu kazać robić za trzech i w dodatku po nim jeździć, nie przystoi powadze państwa i jego administracyi. Taka sprawiedliwość w łeb wziąć musi!

Nowy najazd wiedeńczyków na Galicyę.

We Wiedniu, jak wiadomo, istnieje powszechne stowarzyszenie służby państwowej, które swoje macki rozciągnęło na całą Austryę, bo to bardzo przyjemna rzecz ściągać pieniądze od sług państwowych ze wszystkich prowincyi austryackich i nimi samowolnie gospodarować. Stowarzyszenie to zdecydowało się nawet swój organ niemiecki „Staatsdiener“, wysyłać do Galicyi drukowany po polsku, w polskiem tłumaczeniu, byle tylko słudzy państwowi galicyjscy od tego stowarzyszenia do reszty nie odpadli. Nie rozchodzi się przytem panom wiedeńczykom tak bardzo o pieniądze, jak o wpływy. Mając członków w całem państwie, imponują tem władzom centralnym, przechwalają się wobec nich swoimi wpływami w całem państwie, wskazują, że oni to powstrzymują służbę państwową od wszelkiego radykalizmu i na tem sami jak najlepiej wychodzą, bo otrzymują bardzo wielkie dodatki aktywalne, choć mieszkania we Wiedniu są znacznie tańsze, niż w Krakowie i Lwowie, większą ilość posad podurzędniczych, szybszy awans, a kto wie, czy i nie pomoc w brzęczącej monecie właśnie na one tłumaczenia pism niemieckich, które do Galicyi nasyłają.

Teraz znowu inna grupka wiedeńczyków postanowiła iść tym samym śladem. Wiedeńscy słudzy prowizoryczni, nie-certyfikatyści, założyli centralne stowarzyszenie na całe państwo, bo tylko takie we Wiedniu wobec ministerstwa coś znaczy i podnosi znaczenie zarządu. Stowarzyszenie to zaczęło naturalnie natychmiast wydawać swój organ po niemiecku, tak zwany „Civil-Anwärter“ i zasypywać nim inne prowincye.

Widząc jednak, że ta gazetka w prowincyach słowiańskich, a zwłaszcza w Galicyi, nie wywiera żadnego wpływu, choćby tylko dlatego, iż słudzy państwowi nie znają w nich języka niemieckiego tak gruntownie, by mogli zrozumieć niemieckie gazety — postanowili dowódcy wiedeńskich sług prowizorycznych, grupujący się około nowego stowarzyszenia, wydawać „Civil-Anwärtera“ także po polsku, aby koniecznie mieć między sobą naiwnych galicyan, inaczej kierownicy tego stowarzyszenia nie mieliby znaczenia w ministerstwach.

Czy się jednak tym panom rozchodzi rzeczywiście o stabilizacyę sług prowizorycznych, pozwolimy sobie wątpić. Oni na swoich prowizorycznych posadach stoją często lepiej, niż radcy sądowi, bo tyle zbierają napiwków, że sobie kupują kamienice i drżą na samą myśl, iż z chwilą stabilizacyi ich miejsca zajęliby inni. Z tych samych powodów nie chcą wiedeńczycy zniżenia lat służby, bo cóż im z samej pensyi, jeżeli stracą kilka razy większe dochody. Oni potrzebują honorów, wpływów, by się utrzymali na dotychczasowych tłustych stanowiskach, a do tego toruje im drogę centralne stowarzyszenie.

Dlatego na nową akcyę panów wiedeńczyków w naszym kraju zapatrujemy się nieżyczliwie i przed nią ostrzegamy galicyjską służbę prowizoryczną. Tylko w krajowych stowarzyszeniach jest jej potęga, nie w obcych, gdzie będą ogonem i za ten „honor“ muszą jeszcze płacić.

Nie idzie nam o konkurencyę, bo nasze Stowarzyszenie jest tak silne, zapewnia swoim członkom takie korzyści, że żadnej konkurencyi nie potrzebuje się obawiać. O konkurencyi mógłby mówić chyba tylko p. Kloc ze swojem stowarzyszeniem służby prowizorycznej w Rzeszowie.

Nam się rozchodzi o prawdę, sprawiedliwość. Niech się wiedeńczycy przestaną nami opiekować, niech tworzą tylko własne, krajowe stowarzyszenia. Gdy zajdzie potrzeba, gdy będą postępowali sprawiedliwie, to się z nimi w razie walki o wspólne prawa połączymy, jako równi z równymi, a nie jako wiedeńskie ogony i będziemy im patrzyli dobrze na palce, aby nas nie zdradzili.

Jako zupełnie uświadomieni nie pozwolimy, aby ktokolwiek po naszych karkach piął się w górę. O tem wiedeńczycy powinni wiedzieć. Jesteśmy też przekonani, że „Civil-Anwärter“ zrobi w polskim języku — kiepski interes, a nawet panu Klocowi nie zaszkodzi!

Polepszenie bytu dawnych emerytów.

Z dniem 22. lipca 1910. r. weszła w życie ustawa państwowa, działająca wstecz od 1. stycznia b. r., w sprawie polepszenia bytu tak zwanych emerytów starego stylu, czyli spensyonowanych przed wejściem w życie ostatniej, najkorzystniejszej ustawy, regulującej płace urzędników i sług czynnych.

Dawni emeryci pobierali pensye na podstawie dawnych ustaw, więc znacznie mniej, niżby otrzymali teraz. Przez to byli bardzo pokrzywdzeni, albowiem wskutek ustawicznie rosnącej drożyzny, dawne emerytury nie mogły im wystarczyć na zaspokojenie pierwszych potrzeb życia, a staruszkowie ci do ubocznego zarobku sami nie są już zdolni. Otóż zacytowana ustawa, przez zrównanie ich z nowymi emerytami, uczyniła im wielkie dobrodziejstwo, bo uchroniła ich na stare lata od nędzy. Należy się tedy wszelkie uznanie sferom decydującym i Wysokiemu Rządowi, że tę ustawę przeprowadził.

Równocześnie weszła w życie druga ustawa, podwyższająca pensye wdowie po sługach państwowych, o ile miały je zaasygnowane przed ostatnią regulacyą płac, więc także mniejsze, niż obecne. Pensye te mają być podwyższone do normy teraz obowiązującej.

Natomiast tak zwanych „pensyi z łaski“ prawo to nie dotyczy, więc największych biedaków pozostawia w dotychczasowej nędzy. Szkoda, że rząd centralny zapomniał o tej kategoryi pensyonistów, bo żaden z nich darmo daru z łaski nie otrzymał, lecz musiał na niego zapracować wierną służbą dla państwa i Najmiłościwszego Monarchy. Ucierpią przez to szczególnie wdowy po funkcyonaryuszach państwowych, którzy nie mieli prawa do emerytury, jako to wdowy po dawnych dyurnistach i rozmaitych sługach prowizorycznych, nawet stałych, zmarłych pierwej, nim nabyli prawo do stałego zaopatrzenia.

Z tych ustaw przytaczamy najważniejsze paragrafy t. j. tylko te, które dotyczą sług państwowych, ich wdów i sierót.

§ 2. Normalne pobory emerytalne przeniesionych w stan spoczynku przed 1. września 1899, do kategoryi sług należących funkcyonaryuszów państwowych zostają podwyższone o kwoty, które w zastosowaniu ustawy z dnia 14. maja 1896 Dz. p. p. Nr. 74 i na zasadzie poborów aktywalnych, zaliczalnych w myśl ustawy z dnia 26 grudnia 1899 Dz. p. p. Nr. 255, wynikną.

U sług tych kategoryi, których pobory ustawą z dnia 26. grudnia 1899 Dz. p. p. Nr. 255 przez ustanowienie nowych klas poborowych uregulowane zostały (§§ 2 i 6 ustawy z dnia 26. grudnia 1899 Dz. u. p. 255) należy przy obliczaniu nowych emerytur najbliższą po ostatnio zaliczalnych poborach wyższą klasę poborową, włącznie z przypadającymi według § 4. ustawy z 26. grudnia 1899 Dz. u p. Nr. 255 dodatkami starszeństwa, o ile jednak chodzi o służbę przy zakładach pocztowych i telegraficznych, drugi najwyższy, po ostatnio pobieranych poborach za zasadę przyjąć.

§ 3. Normalne pobory emerytalne przeniesionych w stan spoczynku od 1. stycznia 1900 według przepisów emerytalnych cywilnych osób, należących do stanu załogi żandarmeryi i sług przy kancelaryach żandarmeryi zostają podwyższone o kwoty, które w zastosowaniu ustawy z 29. stycznia 1897 Dz. u. p. Nr. 42 i na zasadzie poborów aktywalnych, weszłych w życie z dniem 1. stycznia 1900 r., wynikną.

Ogólnie pobór osób, należących do żandarmeryi, a niezdatnych do służby przed wejściem w życie ustawy z dnia 27. lipca 1871 zostaje wraz z zaliczeniem ustawą z dnia 13. czerwca 1880 ustalonego 50% dodatku do poboru patentalnego z funduszów taks wojskowych o 400 kor. rocznie podwyższony.

§ 4. O ile przez tę ustawę uregulowane pobory pensyjne według dotychczasowych norm są korzystniejsze, winny normy te znaleźć zastosowanie.

§ 5. Upoważnia się rząd, by sługom państwowym, którzy podczas trwania reform poborowych z lat 1898 i 1899, jednak przed regulacyą zaliczania jednej części dodatku aktywalnego do zasadniczego obliczania pensyi, w stan spoczynku przeniesieni zostali, dozwolił na nadzwyczajne stałe dodatki do pensyi, które w łącznej kwocie sumy 875.000 kor. przekraczać nie powinny.

Uregulowanie sposobu przyznawania oraz ustalania takich dodatków nastąpi w drodze rozporządzeń.

§ 6. Przed czasem ogłoszenia tej ustawy w drodze łaski przyznane podwyżki normalnych poborów emerytalnych, jako też dodatki z łaski do tychże, należy zaliczyć do §§ 1—3—5 ustalonych podwyżek pensyi.

W myśl § 5. przyznanych nadzwyczajnych dodatków pensyjnych należy przy obliczaniu emerytury rodzin, włącznie z kwartałem pośmiertnym, nie uwzględniać.

§ 7. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 15-go stycznia 1911. r.

Pensye wdowie.

§ 2. Pensye wdów po funkcyonaryuszach państwowych, należących do kategoryi służby, których pobory aktywalne przez normy istniejące przed 1. września 1899 ustalone zostały, należy obliczać w zastosowaniu postanowień ustawy z 14. maja 1896.

Przy obliczaniu pensyi wdów po sługach tych kategoryi, których pobory ustawą z dnia 26. grudnia 1899 przez ustalenia nowych klas poborowych uregulowane zostały, należy przy obliczaniu nowych emerytur najbliższą po ostatnio mężowi zaliczonych poborach wyższą klasę poborową, włącznie z przypadającymi według § 4. ustawy z dnia 26. grudnia 1899 dodatkami starszeństwa, za zasadę przyjąć. O ile jednak chodzi o wdowy po sługach przy zakładach pocztowych i telegraficznych, obowiązuje drugi najwyższy stopień, po ostatnio pobieranych przez męża poborach.

Do wdów po sługach, przeniesionych w stan spoczynku przed dniem 1. września 1899, których emerytury według starych poborów były wymierzone, ograniczające postanowienie § 10. ustawy z dnia 14. maja 1896 nie ma zastosowania.

§ 3. Prowizye wdów po funkcyonaryuszach państwowych, którzy należeli do kategoryi służby i na podstawie ogólnych norm, istniejących przed 1. września 1899 mieli prawo do prowizyi, zostają podwyższone na kwotę 400 kor. rocznie.

§ 4. Według cywilnych przepisów pensyjnych pensye, przypadające wdowom po osobach należących do stanu załogi żandarmeryjnej i sług przy kancelaryach żandarmeryjnych, których pobory aktywalne ustalone zostały według norm, istniejących przed 1. stycznia 1900, należy ustalić w zastosowaniu ustawy z dnia 29. stycznia 1909 i na zasadzie poborów norm, uregulowanych ustawą z dnia 1 stycznia 1900.

W ustawie z 29. stycznia 1897 objęte ograniczające postanowienie § 10. ust. z 14. maja 1896, nie ma żadnego zastosowania do wdów po osobach, należących do żandarmeryi, a przeniesionych w stan spoczynku przed 1. stycznia 1900.

§ 4. Pensyi z łaski ta ustawa nie dotyczy.

Przed czasem ogłoszenia tej ustawy przyznane podwyżki normalnych poborów emerytalnych, jako też dodatki z łaski, należy zaliczyć do podwyższonych pensyi.

§ 6. O ile przez tę ustawę uregulowane pobory pensyjne dla wdów według dotychczasowych norm korzystniejszemi się wydają, winny normy te znaleźć zastosowanie.

§ 7. Ustawa ta wchodzi w życie z d. 1. stycznia 1910.

Zawiedzione nadzieje.

Prowizoryczni słudzy państwowi spodziewali się, iż z okazyi niezwykłego faktu 80-letnich urodzin Najjaśniejszego Pana ich stanowisko prawno-służbowe zostanie uregulowane, iż otrzymają stabilizacyę po oznaczyć się mającej ilości lat służby prowizorycznej.

Te słuszne oczekiwania nie zostały jednak i w tym roku spełnione, jakkolwiek dola sług państwowych prowizorycznych jest tak ciężką, iż swojej nędzy, przy ustawicznie rosnącej drożyźnie, znieść nie mogą.

Nie stało się to z woli Najjaśniejszego Pana, bo jesteśmy najmocniej przekonani, iż Najmiłościwszy Monarcha, gdyby się dowiedział o rozpaczliwej doli sług państwowych prowizorycznych, z pewnością kazałby ich zastabilizować, zwłaszcza, iż pociągnęłoby to tylko nieznaczny wydatek dla skarbu państwa.

Winę ponosi wyłącznie rząd centralny. Strasznej nędzy sług prowizorycznych są winni referenci ministeryalni i sami ministrowie, posiadający ogromne dochody i fortuny, których los najbiedniejszych funkcyonaryuszów państwowych widocznie nic nie obchodzi.

Ten fakt należy sobie uprzytomnić i zastanowić się nad dalszymi środkami samoobrony, by prowizoryczni słudzy państwowi nie byli zmuszeni, jak się już przytrafiło w Peszcie, mordować własnych dzieci, aby nie wyginęły z nędzy, lub nie chwytali się środków rozpaczy, przeciw ciemięzcom, którzy w zatwardziałości serca do stabilizacyi sług prowizorycznych dopuścić nie chcą!

Dla sług państwowych prowizorycznych, po tylu zawodach, jest obecnie wskazaną bezpośrednia apelacya do Najjaśniejszego Pana. Słudzy prowizoryczni powinni do Najjaśniejszego Monarchy wnosić stosowne petycye każdy od siebie, w tych petycyach przedstawiać swoją czarną dolę i prosić o stabilizacyę. Gdy tych petycyi spłyną tysiące, zatwardziali ministrowie muszą ustąpić, a sprawiedliwości stanie się zadość. Tę też akcyę, jeżeli nasze nawoływania nie pomogą, z całą stanowczością przeprowadzimy.

Urlopy dozorców więzień.

Dozorcy więzień potrzebują corocznie dłuższych urlopów celem wypoczynku i podreperowania zdrowia do dalszej pracy, bo ich służba jest nader ciężka, przebywają ustawicznie w zabójczej atmosferze murów więziennych, w dzień i w nocy muszą dozorować więźniów, czuwać, aby nie uciekli, co sprowadza zdenerwowanie i ogólne osłabienie sił fizycznych. Każdy też dozorca więzień nabawia się po kilku latach służby zarodków różnych chorób, które trawią jego organizm i niejednokrotnie sprowadzają śmierć przedwczesną. Dozorca więzień jest wreszcie maltretowany nie tylko samą służbą, lecz także kasarnianym rygorem, surowemi dochodzeniami o byle jaką drobnostkę, nawet karami dyscyplinarnego aresztu, urągającemi godności obywatelskiej.

Wskutek takich, gwałtownie zdrowie niszczących stosunków, dozorcy więzień powinni otrzymywać corocznie przynajmniej czterotygodniowy urlop celem zupełnego wypoczynku i nabrania sił do dalszej pracy. Rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości przyznaje im jednakowoż tylko coroczny urlop dwutygodniowy. Mało to, bardzo mało, ale jest bodaj odrobina wypoczynku, niestety, tylko na papierze.

Dzieją się mianowicie rzeczy niemożliwe do uwierzenia. Przełożona władza i ten prawnie należący się urlop dozorcom więzień samowolnie skraca, w swoich „rozkazach“ obcina go do siedmiu, lub ośmiu dni, według widzimisię referenta! Atoli ten sam referent piekło by uczynił, gdyby jemu przełożony chciał zaaplikować tę samą urlopową receptę, gdyby mu z należnego urlopu urwano choćby tylko jedną godzinę!

Jest to postępowanie bardzo brzydkie. Dotąd byliśmy przyzwyczajeni widzieć przynajmniej w kierujących organach sądownictwa ludzi sprawiedliwych, którzy, pilnując z ustawy wymiaru sprawiedliwości, w pierwszej linii sami byli sprawiedliwi dla podwładnych. Teraz widocznie i to się zmienia.

Co uczyni dozorca więzień z kilkudniowym urlopem, że ten czas nie wystarczy mu na wyjazd na wieś, aby odetchnął świeżem powietrzem, że się mu nawet na parę dni wyjeżdżać nie opłaci, w to widocznie nie wchodzą jego przełożeni.

Nie chcą także tego zrozumieć, że dozorca więzień, pozbawiony należącego się mu wytchnienia w czasie letnich feryi, musi w następnym roku mniej skutecznie pracować, więc i rząd na takiej „oszczędności“ ponosi znaczną stratę. Widocznie panom tym o to się wcale nie rozchodzi, nie przemawiają do nich zasady chrześcijańskie o sprawiedliwości i miłości bliźniego, a może jest im to na rękę, bo na osłabionych z powodu braku wypoczynku dozorcach tem łatwiej mogą się popisywać swoją energią, w ostateczności wyrzucić ich przedwcześnie ze służby ze zrujnowanem zdrowiem! Co ich obchodzi dola niższych, kiedy im dobrze, skoro mają wszystko, co się im należy.

Przypuszczamy, że to brzydkie oszczędzanie na urlopach dozorców więzień, niegodne wzniosłej instytucyi sądowej, jest uprawiane tylko przez podrzędne organa, które w ten sposób chcą się popisać swoją energią i „oszczędnością“.

Wierzymy, iż nie wiedzą o niej najwyżsi naczelnicy sądownictwa w kraju, t. j. Prezydenci Apelacyi, tak samo nie wie o nich zapewne Ministerstwo Sprawiedliwości. Dlatego sprawę tę przedstawiamy do zbadania i sprawiedliwego załatwienia w kraju, przedewszystkiem Jego Ekscelencyi Prezydentowi Hausnerowi, ewentualnie J. E. Tchórznickiemu, jeżeli także w rejonie wschodnio-galicyjskiej apelacyi dzieją się takie nadużycia.

Prosimy, aby pokrzywdzonym została wymierzona sprawiedliwość i nie wątpimy, że temu stanie się zadość, że obcinania urlopów przepracowanym dozorcom więzień więcej się nie powtórzą!

Z mowy posła Breitera.

(Dokończenie).

NIBY PROMYK SŁONECZNY.

Niby promyk słońca, przedzierający się przez ciemne szare chmury i mgławice, przedstawia się § 217, który mówi o chorobach umysłowych, ślepocie itp... w służbie. Ale jak wielce zależnem jest dobrodziejstwo tego postanowienia od wykonania tej ustawy.

§ 217 brzmi:

> „Jeżeli sługa (podurzędnik) z powodu ślepoty, choroby umysłowej, albo innej jakiejś ciężkiej nieuleczalnej choroby, albo wskutek nieszczęścia, odniesionego w czasie wykonywania służby, ale bez własnej winy, stał się niezdolnym do służby, ani do żadnej innej pracy, — dalej: sługa (podurzędnik), który nie podlega ustawie o zabezpieczeniu od wypadków, dowodnie i wyłącznie przy wykonywaniu swych czynności służbowych, nie z swej winy, wskutek cielesnych uszkodzeń stał się niezdolnym do pracy — wówczas przy wymiarze pensyi za lata służby, należy mu doliczyć jeszcze *lat dziesięć*“.

Nieprawda, jak pięknie, postępowo, humanitarnie i nowocześnie brzmi to wszystko! Mimo to jestem pessymistą i obawiam się, że cała ta ustawa pozostanie niestety zawsze na... papierze!

Z dotychczasowej praktyki wiemy wszyscy bardzo dobrze, jak to lekarze zakładów i władz państwowych tego rodzaju i tym podobne wypadki traktują. Zasadą u nich: mieszek państwowy jak najbardziej oszczędzać

i żadnych wydatków mu nie przysparzać. Już dziś na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń rzec można, że chorobę pacyenta uzna się jako przezeń zawinioną, że ślepota, albo choroba umysłowa, to wypływ jego grzechów młodości, że wobec tego państwo nie poczuwa się do żadnych obowiązków i od nich jest zupełnie zwolnionem.

Nie bardzo więc chce mi się wierzyć w postępowość tego paragrafu!

DOCHODZENIA DYSCYPLINARNE.

Co się tyczy paragrafów ostatniego rozdziału drugiej części przedłożenia, to uważam je również za chybione i nie do przyjęcia. Pojęcia o ściganiu przekroczeń służbowych, muszą być tak samo, jak u urzędników państwowych — na innych oparte podstawach. Pod tym względem przepisy projektu nie odpowiadają nowożytnym pojęciom o wymiarze sprawiedliwości, a w niektórych kierunkach są bardziej *nieludzkie* od przepisów wojskowego kodeksu karnego *(Głosy: słuchajcie! słuchajcie!)*

To, co mówię, nie jest bynajmniej przesadą! Odnośne przepisy przedłożonej nam pragmatyki wyraźnie postanawiają za przekroczenia służbowe — *degradacyę*, przy wojsku tymczasem może być orzeczoną kara degradacyi tylko za *czyny hańbiące!*

Wedle mego zapatrywania byłoby wskazanem, aby przekroczenia służbowe sług rządowych były rozstrzygane przez *senaty dyscyplinarne I i II instancyi.* W tych senatach dyscyplinarnych winien zasiadać *rzecznik, reprezentant sług państwowych* z głosem stanowczym.

Ta zasada została już zresztą wprowadzoną w niektórych zakładach państwowych, jak np. przy c. k. kolejach państwowych, fabrykach tytoniu etc.

W ustawie musi być wyraźnie oznaczonem, że suspenzya sługi rządowego może tylko w tym wypadku nastąpić, jeżeli przeciw niemu wytoczono *śledztwo sądowo-karne,* albo gdyby jego zatrzymanie w urzędzie nie dało się wogóle pogodzić z jego służbą.

Niemniej musi być w ustawie wyraźnie oznaczonym *czas trwania dochodzenia* dyscyplinarnego. Śledztwo takie — zdaniem mojem — nie powinno się przeciągać dłużej, nad 3 miesiące.

Następnie, że słudze rządowemu przysługa prawo odwołania się od wyroku I. instancyi do II. — a kara wydalenia dopiero wtedy powinna być zastosowaną, jeśli sługa rządowy ukaranym zostanie za karygodny czyn, pochodzący *z chęci zysku.*

Również raz na zawsze znieść należy brutalną, średniowieczną karę, stosowaną do *dozorców więźni* i *straży więziennej:* karę aresztu *(Głosy: całkiem słusznie!)*

Wreszcie wskazanem by było ze względów ludzkości, aby w razie, gdyby długoletni sługa rządowy został ze służby wydalonym, jego niewinna żona i dzieci dostawały *sustentacyę* w wysokości pensyi wdowiej i *dodatek na wychowanie dzieci.* Ten postulat jest podyktowany względami najprymitywniejszej ludzkości.

Wogóle, rozpatrując się w tej części przedłożonego projektu do ustawy, musi się dojść do przekonania, że wiele z tych rzeczy, które projekt zawiera, nie może być zachowanych, wiele trzeba będzie skorregować, lub zupełnie zmienić.

JESZCZE KILKA LUK.

Podnieść mi wypada jeszcze kilka ważnych momentów.

Ani słowa niema w pragmatyce służbowej o *35-letniej służbie* do osiągnięcia pełnej pensyi.

Ani słowa o tem, czy czas służby *prowizorycznej* i czas odbytej służby *wojskowej wlicza się* w zupełności do ogólnego czasu służby i do wymiaru pensyi.

Ani słowa o tem, czy w dnie niedzielne i święta ma być służba wykonywaną tylko *przez dyżury.*

Ani słowa o tem, jaki *tytuł* przysługa słudze rządowemu. A podnieść tu muszę, że między niemiecką mową a słowiańskiemi jaskrawa pod tym względem zachodzi różnica. Niemieckie „*Sie*", które bywa używane w dekretach nominacyjnych dla służby, odpowiada np. polskiemu „*pan*". Tymczasem w dekretach, wystawianych dla sług państwowych w jednym z języków słowiańskich, używanem bywa słowo: *wy,* a zwyczajna tytulatura przez przełożonych brzmi: „*ty*". Obie te tytulatury używa się tylko do najniżej postawionych osób i dlatego należałoby wprowadzić raz na zawsze tytulaturę sługi rządowego przez „pan".

Dla spełniania najniższych posług, jak mycie podłóg, wychodków, okien etc., powinne być użyte siły pomocnicze, a nigdy sługa rządowy.

I cały szereg podobnych jeszcze mógłbym tu wyliczyć postulatów, o których pragmatyka służbowa milczy kompletnie, lub je zgrabnie wymija.

REWIZYA PRAGMATYKI.

Nim zakończę moje przemówienie, chciałbym dwie jeszcze podnieść kwestye — ze względu na to, że dziś nie możemy jeszcze osądzić, o ile pragmatyka, czy to w formie przez rząd przedłożonej, czy też po przeprowadzonej przez komisyę i Izbę korrekturze, okaże się dobrą, pragnąłbym widzieć w tej pragmatyce paragraf, któryby postanawiał, że pragmatyka służbowa podlega co *lat 10 rewizyi*, a wszelkie zmiany i ulepszenia przedsięwzięte zostają zawsze po wysłuchaniu reprezentacyi fachowych stowarzyszeń urzędniczych i służby rządowej. *(Głosy: bardzo dobrze!)*

INTERKALARYA.

A jeszcze jedno: wedle austryackiego „sparsystemu" trwają t. zw. *interkalarya* w nieskończoność i dlatego byłoby obowiązkiem komisyi stworzyć paragraf, któryby postanawiał, że na każdą wakującą posadę musi być konkurs rozpisany w ciągu *jednego miesiąca,* a obsadzenie najdalej do *trzech miesięcy* nastąpić powinno. Przez to położyłoby się kres systemowi tak mocno krzywdzącemu urzędników i sług.

Te dwa paragrafy uważam jako nieodzowne dla ulepszenia pragmatyki.

NIECH STANIE SIĘ CIAŁEM.

Niech więc idzie projekt rządowy do komisyi. W tej komisyi znajdą się już ludzie, którzy, owiani życzliwością ku urzędnikom i służbie, wypełnią luki i braki, skorregują błędy i stworzą rzecz dobrą. Muszę jednak równocześnie dać wyraz obawie, iż rząd niezawodnie nie małe będzie stawiał trudności wszelkim proponowanym przez nas ulepszeniom. To jednak nie powinno wstrzymać członków komisyi od raz powziętego postanowienia!

Oby pragmatykę służbową nie spotkał los tych ważnych ustaw, które, zamknięte w murach komisyjnych, ani rusz nie mogą się dostać na światło i wolność.

Oby kwestya pragmatyki doczekała się szybko szczęśliwego załatwienia dla dobra tysięcy dla państwa pracujących obywateli, — którem to życzeniem kończę moje wywody!! *(Brawa i oklaski).*

Wiadomości potoczne.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się dnia 5. i 19. września b. r., każdym razem o godzinie 7. w. Upraszamy o punktualne przybycie.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem lipca b. r. przedstawia się następująco: Pozostałość z czerwca 4.479 K 55 h, dochód w lipcu 450 K 14 h, razem 4.929 K 69 h. Rozchód w lipcu 303 K 76 h. Pozostało na sierpień 4.625 K 93 h. Z tego umieszczono w kasie zaliczkowej urzędniczej 4.300 K, a w Kasie podręcznej 325 K 93 h.

Wsparcie za czas choroby w sierpniu b. r. otrzymał członek: E. Krzymiński w Żmigrodzie 36 K.

Na sztandar naszego Stowarzyszenia złożyli pp.: P. Zawadzki z Podhajec 50 h, służba prowizoryczna w Turce za pośrednictwem p. Emila Dulniawki 5 K, J. Kucharczyk z Krakowa 1 K — za co imieniem Stowarzyszenia składamy tym Panom serdeczne podziękowanie.

W poczet członków naszego Stowarzyszenia przyjętym został p. Jerzy Chyżak w Gródku Jagiellońskim.

Małe wyjaśnienie. Często się trafia, że członkowie, którym się należy wsparcie z powodu choroby, po 60 halerzy dziennie, zgłaszając się o to wsparcie, piszą, że proszą o „zapomogę“. Zapomoga co innego, a wsparcie co innego. Zapomoga jest dobrodziejstwem, łaską i może być odmówiona, a „wsparcie“ obowiązkiem, opartym na statucie, który odmówionym być nie może. Prosimy więc na przyszłość, w razie choroby, zgłaszać się o „wsparcie“, nie o zapomogę.

W sprawie przyjmowania nowych członków oznajmiamy, iż obecnie obowiązują już postanowienia statutu co do opłat podwyższonego wpisowego, bo nie na to dawni członkowie przez parę lat składali pieniądze, nie na to zarząd Stowarzyszenia z mrówczą pracowitością gromadził fundusze, by inni, którzy mimo wielokrotnych nawoływań za zniżoną opłatą do Stowarzyszenia nie chcieli przystąpić, teraz mieli używać owoców cudzych zabiegów, bez uiszczenia nieznacznego zresztą odszkodowania za czas ubiegły w formie wyższego wpisowego, które przyjmuje się także na raty, według umowy. Dalej oznajmiamy, iż osób z tak nadwerężonem zdrowiem,że zachodzi obawa blizkiej długotrwałej choroby za członków Stowarzyszenia nie przyjmujemy, bo wówczas za opłatą paru koron byliby ciężarem dla Stowarzyszenia, które musiałoby im wypłacić kilkaset koron tytułem wsparcia za czas choroby, ewentualnie pogrzebowego i odprawy wdowiej. Powinni byli pomyśleć o przystąpieniu do Stowarzyszenia pierwej, gdy byli zdrowi i gdyśmy za bardzo nizkiemi opłatami do tego zachęcali, a nie dopiero wtedy, gdy dusza na ramieniu.

Łaska Najjaśn. Pana dla c. i k. armii była w tym roku jubileuszowym niezwykle szczodrą przez to, iż umorzone zostały liczne kary dyscyplinarne, a już odbyte skreślono z tabel kwalifikacyjnych oficerów, podoficerów i żołnierzy.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej“ należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Koledzy! Żądajcie stanowczo, aby we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie na zabawy i rozrywki, był zaprenumerowany Wasz organ „Głos Służby Państwowej“.

Pamiętajcie także przy wszystkich zebraniach i uroczystościach o dobrowolnych składkach na sprawienie sztandaru naszego Stowarzyszenia.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Furgał. Sekretarz: Józef Stolec.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban. (C. d. n.).

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Olenczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Michał Szczygieł, woźny sąd.,

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Soroka Marek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach. Skarbnik: Pączek Wawrzyniec. Zastępca skarbnika: Chmiel Tadeusz.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewkowski, posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Gabryel Karpluk, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Schaner Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Wittner Leon. Sekretarz i skarbnik: Przeszlakowski Szymon. Zastępca: Kuchcicki Jan.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Jakób Janz. Zastępca przewodnicz.: Betko Józef. Skrabnik Drążek Jan. Zast. skarbnika: Rudy Jan.

LXIX. grupa Wiśnicz. Przewodn.: Franciszek Stettner.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 12. Żywiec, 67. Żmigród.

Najtańszy skład w Krakowie

ulica Grodzka Nr. 25.



PIERScionki zaręczynowe i ślubne masywne złote — każdej wielkości na składzie.

Emerytowany c. k. oficyał policyi

ANTONI HORAK

prowadzi obecnie

ZAKŁAD POGRZEBOWY

swej żony Józefy Horakowej (dawniej Nowińskiej)

ulica Mikołajska 14, Telefon 248

i urządza pogrzeby po niskich cenach.

J. K. KURKIEWICZ

Kraków, ul. Grodzka 7.

Pierwsza krakowska elektromotorowa

FABRYKA WĘDLIN i DELIKATESÓW

wysyłki uskutecznia się odwrotnie za zaliczką.

Słonina i smalec zawsze na składzie.



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.